



Zapadające słońce wieńczy złotym promieniem wierzchołki drzew starego parku. Rzadkie okazy buków wystrzelające z jednego gniazda czterema lub pięcioma potężnymi pniami na kilkadziesiąt metrów w górę, pokaleczonymi monogramami osobników najrozmaitszych narodowości i w rozmaitych językach, potwierdzającymi przysłowie „imię głupie na każdym słupie“, przyglądają się swoim koronom w lustrze wody. Wiewiórki śmigają po drzewach drogą powietrzną, skacząc z gałęzi na gałąź wyłuskując buczynę i nasiona z szyszek świerkowych. Ponad wierzchołkami wielowiekowych dębów kwilą jastrzębie szybując w krąg, śnać obserwują zdobycz. Może wabią ich odgłosy dzikich kaczek nawołujących z sitowia albo hasające po bujnej trawie zające. Czapla stoi na jednej nodze przy brzegu jeziora, udając nieboszczkę z przymkniętymi na pozór oczami, którymi śledzi uważnie przybliżające się rybki, biada nieostrożnej, która się zbliży. — Całymi kępami wykwajają się z ziemi zwinięte listki konwalii, których w parku jest zatrzęsienie. Starczyłoby ich na całowagonowy wywóz, gdyby był ktoś, kto zająłby się ich codziennym zbiorem i wysyłką. Odbiorników jest dość i to dobrze płacących. — Niestety, pensjonariusze nasi nie mają do tego żadnej chęci, są zupełnie nie aktywni.

Tragedia człowieka nie tkwi w tym, że się starzeje, ale w tym, że odczuwa starość jako nieszczęście, któremu zaradzić nie umie i nie chce się z nią pogodzić. Zamiast nie myśleć o niej, zająć się jakakolwiek pracą, obojętnie fizyczną czy umysłową, biada z dnia na dzień nad zbliżającym się kresem życia, nie umiając sobie wyobrazić w jaki sposób ono się skończy.

Wyrzeczenie się porywów i przeżyć, które były radością lat młodych i dojrzałych nikomu łatwo nie przychodzi. Są jednak ludzie, którzy umieją pogodzić się z losem, nie przejmują się zbyt lub wcale tym, jak i kiedy kostucha ich zagarnie, pracują i starają się skończyć to, co jeszcze do zrobie-

nia pozostało, by nic życiu nie pozostać dłużnym. — Umieją oni wykreślić sobie ideały i cele, szli śmiało naprzód nie zważając na przeciwności, umieli je przewycięzać.

Ktoś powiedział, że jest wielkie podobieństwo między emerytem a starą panną, oboje czekają na pierwszego, on na pensję, ona na męża. — Są jednak tacy, którzy czekają mruklawie i niechętnie, wszystko ich irytuje i drażni a najbardziej młodość i werwa innych. Nie można twierdzić, by było to mądre. — W żadnym wypadku nie wolno poddać się rozpacz, załamać się, albowiem wartość człowieka ocenia się tylko wówczas, gdy nie pozwala na to by przerosły go przeciwności i igraszki losu. Najpiękniejszym, co życiu człowieka nadaje najwyższą wartość, jest jego siła wewnętrzna, większa niż wszystko, co na niego spada.

Trudno zrozumieć tych osamotnionych starców i staruszki, którzy wiedząc o istnieniu schronisk emeryckich poniewierają się i wloką swoje nędzne dni po brukach miejskich ulic, nie skosztowawszy ani razu wiejskiego, spokojnego życia.

Nasi staruszkowie i staruszki nie myślą o tym, że mogą znaleźć wygodne pomieszczenie w Schronisku. — Odpowiadamy na setki zapytań, dajemy dokładne informacje, ale ci, którzy się zgłaszają, jakkolwiek żyją w psich warunkach w mieście, wymagają w Schronisku koniecznie osobnego, niekrępującego apartamentu. Często zdarza się, że żyjące razem w jednej izdebce w mieście trzy osoby zgłaszające się razem do schroniska wymagają każda dla siebie oddzielnego pokoju z usługą, — jak w „Bristolu“, albo w „Europejskim“. Nie wiedzą o tym, że pensjonaty wczasowe dla pracowników mieszczą przeciętnie po 4 a w większych pokojach i po 8 osób, że nawet w Bristolu za drogie pieniądze trzeba spać wspólnie z 3 obcymi osobami.

Nie przebierajcie. Kochani moi, mamy jeszcze kilka miejsc wolnych w Kamieniu i Bystrzycy. — Przyjęty zostanie ten, kto się prędzej zgłosi.

Zygmunt Gizella.